Nr. 13. W Tarnowie 5go września 1900. **R. IV.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 50 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Krakowska l. 1.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas«

Hexaëmeron a teorya polygenizmu.

Teraz pozostaje nam jeszcze rozprawić się z polygenistami w obronie jedności genealogicznej [1]) rodzaju ludzkiego.

2.) *Polygenizm*, jako teorya naukowa, wyprowadzająca rodzaj ludzki nie od jednej, ale od wielu par pierwotnych, stoi w oczywistej sprzeczności z nauką katolicką o jedności genealogicznej rodzaju ludzkiego. Mamy więc dwa, wręcz przeciwne twierdzenia. Któreż z nich prawdziwe? lub przynajmniej, gdyby absolutnej prawdy dowodami namacalnymi nie można było dociec, które z tych twierdzeń powinno uchodzić za prawdopodobniejsze w oczach uczonego, już nie mówię wierzącego katolika, ale nawet w oczach materyalisty? Wierzący bowiem katolik nie może się tutaj ani na chwilę wahać z odpowiedzią, gdzie się rozchodzi o prawdę „zbliżoną do wiary". On w podobnym wypadku musi wyznać ze św. Pawłem: „scio, cui credidi, et certus sum."[2]) Abstrahując zaś od wiary, oświadcza się bardzo wielu uczonych, a między nimi takie powagi, jak: Linné, Blumenbach, Cuvier, Baer, H. Mayer, Geoffroy Saint Hilaire, de Serres, Quatrefages, Lyell, Huxley, i wielu innych stanowczo za monogenizmem, o którym Lyell tak się wyraża: „Przeciwko tej

[1]) O jedność gatunkową, w ścisłem tego słowa znaczeniu, tj. czy dzisiaj żyjący ludzie stanowią jeden gatunek podzielony na odmiany czyli rasy, czy też może to, co nazywamy rasą, jest odrębnym gatunkiem, dogmatyście nie chodzi, bo nauka katolicka o jedności rodzaju ludzkiego ma na myśli jedynie genealogiczną jedność, która zawisła na tem, że wszyscy dzisiejsi ludzie pochodzą z prostej linii od Adama (przez Noego).

[2]) 2. Tym., 1, 12.

nauce, o ile mi wiadomo, nikt nie postawił poważnego argumentu“, a Humboldt, którego tak dobrze jak i Huxleya nie można posądzić o stronniczość na korzyść Biblii, oświadcza się także stanowczo za jednością rodu ludzkiego, powołując się przytem na zdanie Jana Müllera, którego wprost nazywa największym naszego wieku anatomem. [1])

Polygeniści opierają swoją hypotezę na następujących twierdzeniach:

1o Rozmaite rasy ludzkie nie są tylko odmianami, ale różnymi gatunkami.

2o Rozmaite języki wskazują na rozmaitość pochodzenia różnych ludów.

3o Monogenizm napotyka na niepokonalne trudności.

Atoli monogeniści tak odpowiadają na te punkty:

Ad 1). Twierdzenie pierwsze jest wprost falszywe; rasy nie są różnymi gatunkami, lecz tylko odmianami jednego i tego samego gatunku. Dowodem tego: a) *nieograniczona płodność* połączeń płciowych nie tylko między osobnikami, należącymi do najbardziej nawet oddalonych od siebie ras, ale i między mieszańcami i ich potomstwem. Chociażby się nie wiedzieć w jakich kombinacyach krzyżowało rasy ludzkie, to płodność nie tylko nie ginie, ale owszem potęguje się coraz bardziej. b) *Wszechstronne podobieństwo*: α) morfologiczne, β) fizyczne i γ) psychologiczne. *Morfologia* konstatuje, 1) że wszyscy ludzie mają z natury sobie wspólną, a od zwierząt różną, postawę ciała, mianowicie wyprostowaną ku górze w kierunku przedłużonego promienia ziemi, 2) że mają wszyscy, o ile nie są kalekami, te same główne części składowe ciała, a więc tę samą liczbę kości (233), ten sam ustrój mięśniowy i nerwowy, te same narzędzia trawienia i oddychania. *Fizyologia* wykazuje, że wszyscy ludzie mają ten sam obieg równo ciepłej krwi, ten sam okres ciąży, tę samą przeciętną długość życia i tę samą podległość chorobom. Wreszcie *psychologia* uczy, że wszyscy ludzie mają ten sam sposób wyrażania myśli i uczuć wewnętrznych przez mowę artykułowaną, tj. składającą się z głosów rozdzielonych; wszyscy mają te same władze zmysłowe i umysłowe: wyobraźnię, rozum, pamięć i wolę—te same popędy i namiętności—wspólne pojęcia oderwane—poczucie własności—uczucie przywiązania do swoich najbliższych (rodziny) i bliższych (szczepu, ludu)—wreszcie jakiekolwiek, choćby najfałszywsze, pojęcia religijne. c) *Jednaka gatunkowo zdolność*

---

[1]) Zob. cyt. Encyklopedyą kość. Warszawa. T. 15. str. 19.

do rozwijania sił przyrodzonych: fizycznych i duchowych, słowem zdolność do postępu i cywilizacyi, której dowodem jest fakt, że ludy tej samej rasy mogą stać równocześnie jedne na najwyższym, a drugie na najniższym szczeblu cywilizacyi i mieć za rywalów w tym względzie ludy do innych ras należące. d) Wreszcie dowodem tego, że rasy nie są różnymi gatunkami, jest i ta okoliczność, że różne gatunki n. p. roślin i zwierząt są ostro i wyraziście od siebie oddzielone tak, że wziąwszy jakiegoś osobnika pod obserwacyą i poznawszy jego cechy znamienne, można z całą stanowczością określić, do jakiego gatunku należy. Gdyby więc i różne rasy ludzi były różnymi gatunkami, musiałoby i tutaj objawić się to samo zjawisko. Tymczasem wprost odwrotnie ma się rzecz z rasami ludzkiemi. Tutaj zachodzą tak delikatne cieniowania co do wszystkich cech różnicowych, że nieraz niepodobna określić do jakiej rasy któreś indywiduum należy. Jużeśmy wyżej wspomnieli, że kolor skóry ludzkiej przechodzi wszystkie odcienie od czysto białego do kruczo-czarnego. Tak samo rzecz się ma i z czaszką. Kąt nachylenia czaszki i jej objętość przechodzi wszystkie wymiary od minimum do maximum. [1] Kolor włosów, zależny od barwnika (pigmentu) złożonego w ich cebulkach, jest również dość uchwytnem znamieniem rasy: włosy rude można spotkać u wszystkich ras, a między Europejczykami nie są rzadkością bruneci tak, jak między semitami blondyni; a nawet między murzynami zdarzają się osobniki z włosami popielatymi. Włosy kędzierzawe, znamionujące murzynów, można spotkać i u Europejczyków, a przeciwnie włos długi, spływający na barki, znaleść można u murzynów. Zarost na twarzy, ogólnie biorąc, jest silniejszy u rasy białej, niż u innych, ale nie znaleziono dotąd żadnej rasy i żadnego szczepu, któryby wcale nie miał zarostu. Słowem przejścia od jednej rasy do drugiej i mieszanina cech znamiennych jest pomiędzy ludźmi tak wielka, iż ściśle biorąc nie mamy dotąd ogólnie przyjętego podziału ludzi na rasy.

Taką odprawę dają monogeniści polygenistom na ich pierwsze twierdzenie. I przyznać musimy, że szczególnie pierwszy argument, wyprowadzony z nieograniczonej płodności ras ludzkich w krzyżowaniu płciowem, jużby sam wystarczył do wykazania, jak dalece bezpodstawnem jest twierdzenie polygenistów, iż rasy ludzkie nie są tylko odmianami, ale różnymi gatunkami rodzaju ludzkiego.

Równie łatwo obalają monogeniści i drugie twierdzenie polygenistów, co do rozmaitości języków i mówią:

---

[1]) Obszernie ten punkt rozbiera Dr. Stefan Pawlicki l. c. str. 58 i d.

Ad 2.) Prawda, że jest wiele języków na świecie, ale między wszystkimi znachodzą się wspólne znamiona tak, że filologia porównawcza ustawia je w pewne grupy, między któremi znowu dostrzedz można wspólne znamiona i dojść ostatecznie do tego usprawiedliwionego i dziś przez najznakomitszych filologów przyjętego wniosku, że one wszystkie pochodzą z jednego pierwotnego, jakim mówił pierwszy człowiek. Rozstrzelenie się zaś następnie tego pierwotnego języka w inne, choćby się pominęło tę okoliczność, iż Pismo św. wyraźnie mówi o pomięszaniu języków jako o fakcie nadprzyrodzodzonym, zdziałanym mocą Bożą, to jednak przyczynami naturalnemi da się wytłumaczyć. I tak, nikt nie zaprzeczy, że mowa ludzka jest ściśle złączona z myśleniem człowieka, a jak słowo jest wypowiedzianą na zewnętrz myślą wewnętrzną, tak myśl jest wewnętrznem słowem. Ilość więc myśli i ich jakość musi koniecznie wpływać na ilość słów i jakość mowy. Cóż więc dziwnego, że inne warunki życia, inne wpływy zewnętrzne na różnych ludzi musiały wywoływać różnicę w mowie pierwotnej i powodować różne jej przekształcenia? Jeżeli dzisiaj żaden język żyjący nie może się wykazać zupełnym zastojem, to czyż możemy żądać takiego zastoju od dawnych wieków? [1]).

Tak więc i drugi argument polygenistów nie przemawia za nimi, bo nim, jako bardzo problematyczną hipotezą, mającą przeciw sobie powagę badań naukowych i Objawienie, niczego dowieść nie mogą.

Ad 3.) Wreszcie trzeci ich argument łatwo zwalczają monogeniści, tłumacząc jasno i jeżeli nie zawsze z całą pewnością, to przynajmniej z wszelkiem prawdopodobieństwem, stawiane przez polygenistów trudności i tak:

a) Polygeniści mówią: trudno wytłumaczyć, skądby się wzięła taka rozmaitość form ludzkich, gdyby wszyscy ludzie pochodzili od jednego praojca. Na to odpowiadamy najpierw ogólnie: co jest trudnem do wytłumaczenia, nie jest jeszcze tem samem nieprawdopodobne, a tem mniej nie może być uważane za nieprawdziwe. Ileż to zjawisk w przyrodzie wydawało się niegdyś trudnemi do wytłumaczenia, a dzisiaj z postępem nauk są nam zupełnie zrozumiałe i uchodzą za pewniki naukowe? Wszak jeszcze żadna z gałęzi przyrodoznawstwa nie pochlubi się dzisiaj tem, że na swem polu wypowiedziała: „amen“!—Wchodząc zaś w szczegóły, musimy zapytać polygenistów, tych najżarliwszych wyznawców darwinizmu: Odkąd

---

[1]) Zob. Pawlicki, l. c. str. 98 i d.

to zapomnieliście, panowie, o transformiźmie i ewolucyi? Wszak bronicie *przemiany gatunków*, a tu *przemiana ras* wydaje się wam niepojętą? Czyż już nie ma więcej: doboru naturalnego, doboru płciowego i walki o byt?—Tak, oni to wszystko uznają, ale tylko tam, gdzie im z tem wygodnie. Ale czy taka metoda zasługuje na miano naukowej?

Monogeniści wyznają szczerze i otwarcie, że przy dzisiejszym stanie nauki nie można jeszcze *z całą ścisłością* wytłumaczyć tego wytworzenia się licznych ras ludzkich — ale też nie bez słuszności przywodzą oni liczne czynniki, które to zjawisko wywołać mogły. Pierwsze miejsce zajmuje między nimi: *klimat*. Jego wpływ na fizyczny ustrój ciała ludzkiego jest bardzo widoczny: Eskimos i mieszkaniec Ziemi Ogniowej, lubo oddzieleni od siebie całą szerokością kuli ziemskiej, są pod względem morfologicznym zupełnie do siebie podobni, bo mają jednaki klimat w swoich ojczyznach. Również znany i pewny jest wpływ klimatu na przyśpieszenie lub opóźnienie dojrzałości płciowej. Natomiast mniej zrozumiały jest ten wpływ na wywołanie różnicy w kolorze skóry ludzkiej. Skonstatowanym jest pewnikiem n. p., że nie wyłącznie od strefy, mniej lub więcej gorącej, zależy jaśniejszy lub ciemniejszy kolor skóry, bo w takim razie wszyscy mieszkańcy krajów położonych na tej samej szerokości geograficznej musieliby mieć ten sam kolor skóry, a mieszkańcy na równiku musieliby być wszyscy murzynami, a przecież doświadczenie uczy, że tak nie jest. Również skonstatowanym pewnikiem naukowym jest dzisiaj to, że kolor skóry zależy od barwnika, tj. drobniuchnych ziarneczek, umieszczonych w komórkach najgłębszej warstwy naskórka, zwanych pigmentem. Albinosi wcale nie mają pigmentu; u ludzi białej rasy jest pigmentu nie wiele, a ziarnka jego są bardzo maleńkie; przeciwnie murzyni posiadają dużo gruboziarnistego pigmentu. Tyle wiemy na pewne; ale czem się to dzieje, że ludzie, najniezawodniej od jednego wspólnego praojca pochodzący, mają różnego koloru skórę — tego dotąd wytłumaczyć nie zdołano. Nikt n. p. nie wątpi, że ludy rasy kaukazkiej, posługujące się mową indogermańską, są genealogicznie dziećmi jednego ojca; a jednak ludy keltycko-germańskie mają białą skórę, indyjscy bramini brunatną, a Abissyńczycy czarną. Jeżeli zaś w jednym odłamie rodzaju ludzkiego różnica skóry, lubo nie wytłumaczona, nie obala jego wspólnego pochodzenia, to analogicznie musi się przenieść to samo twierdzenie i na jego całość, na wszystkich ludzi. Tem racyonalniej można to uczynić o tyle, że doświadczenie uczy, iż nawet te same indywidua, zmieniwszy miejsce pobytu, zmie-

nią barwę skóry: oliwkowy góral abisyński, przesiedliwszy się na doliny swego kraju, wnet przybiera czarną skórę—a Europejczyk, osiadły w Egipcie, przybiera kolor skóry brudno-brunatny, w Abisynii bronzowy, na wybrzeżu arabskiem płowy, w pustyni arabskiej jasno-brunatny, na wyżynach syryjskich czerwony; a włosy jego coraz bardziej ciemnieją, stają się coraz delikatniejsze i poczynają się kędzierzawić. [1]).

Innym czynnikiem, któremu można przypisać wpływ na wytworzenie się ras, jest *różny sposób życia*; różnica w pokarmach, zajęciach, pracach i rozrywkach. Tymi to wpływami tłómaczy się się ono wielkie, gromadne podobieństwo indywidyów między „dzikimi", a ostro wycierana różnica fizyognomij między osobnikami u ludów cywilizowanych. Wreszcie analogia, wyprowadzona z odmian czyli ras w świecie roślinnym i zwierzęcym, stawa także w obronie monogenizmu, a zwraca się przeciw polygenizmowi. Chociażbyśmy bowiem zestawili obok siebie indywidua ras ludzkich, najbardziej oddalonych, różnica morfologiczna i fizyologiczna, jaka między niemi zachodzi nigdy nie okaże się tak wielką, jaka jest między odmianami tego samego gatunku w świecie roślinnym i zwierzęcym. I tak n. p. jaskrawsza różnica występuje między rasami koni, psów, królików, aniżeli między murzynem a białym europejczykiem: przeciętny wzrost ludzi jednej rasy, porównany ze wzrostem przeciętnym innej rasy, wykazuje maximum różnicy w stosunku $1:1^1/_5$; przeciwnie u koni dochodzi to maximum do stosunku 1 : 2; u królików 1 : 3, a u psów 1 : 4. Czaszka dzikiej świni więcej się różni od czaszki świni swojskiej; a czaszka buldoga od czaszki charta, niż czaszka białego od czaszki murzyna. Jeżeli tamte, wielkie różnice nie skłoniły żadnego naturalisty do opierania na nich różnicy gatunkowej, to czemuż mniejsza różnica między rasami ludzkiemi miałaby tworzyć ten podział? Czy nie dla tej jedynie przyczyny luterskiej: stet pro ratione voluntas?

b) Czy można przypuścić, aby od jednej pary ludzi w przeciągu 6000 lat rozmnożył się tak liczny dzisiaj rodzaj ludzki, iż niedokładne obliczenia wykazują, że dziś kulę ziemską zamieszkuje przeszło 1.510,281.000 ludzi? pytają polygeniści. Odpowiadamy: Owszem, dziwić się można, że tylko tylu ludzi dziś żyje, bo najprostsze obliczenia wykazują, że nierównie więcej mogłoby dziś ludzi żyć na świecie a pochodzić od jednej pierwotnej pary. Ma-

[1]) Zob. artykuł Güttlera „Einheit d. Mensch." w Encyklopedyi Wetzera T. 4, str. 304.

tematyk Whiston oblicza, że już w 870 lat po stworzeniu człowieka mogło być na świecie przeszło miliard ludzi, a według Thurna w 425 lat po potopie mogło już być około 700 milionów. [1]) Jeżeli się zaś uwzględni, że czasy pierwotne obfitowały we wszystkie warunki, potęgujące płodność; że natura była nie wyczerpana, nie zużyta; że się ani śniło ówczesnym ludziom o wyrafinowanych „Zweikindersystemach“, to istotnie musi się wielki procent straty życia ludzkiego przypisać krwawym wojnom, epidemiom itp., aby się dzisiejsza liczba ludzi nie wydawała za małą.

c) Ostatnia wreszcie trudność, podnoszona przez polygenistów, jest również bezpodstawna i łatwo ją usunąć. „Jeżeli wszyscy ludzie“, prawią polygeniści, „pochodzą od jednej pary pierwotnej, to jakimże sposobem przedostali się niektórzy z nich na najodleglejsze punkty naszej ziemi? jak przepłynęli szerokie oceany, nie mając dzisiejszych statków parowych, ani nawet okrętów tak skonstruowanych, aby tak daleką podróż mogli odbyć?“ Na to odpowiadamy: Nie mamy pewności, że cała nasza ziemia, a mianowicie jej stałe lądy, były zawsze w tym stanie, w jakim się dzisiaj znajdują. Te kontynenty, które dziś przedstawiają się jako łańcuchy wysp, mogły niegdyś stanowić jednolity stały ląd. Mogły też wybuchy wulkaniczne wielkie poczynić zmiany na powierzchni kuli ziemskiej, mogły.... i jeszcze raz mogły..... Ale oto temi „mogły“ zaszlibyśmy na ulubioną drogę hipotezowiczów. Nie potrzebujemy uciekać się do przypuszczeń, co być mogło, ale patrzmy na to, co jest; patrzmy na kartę kuli ziemskiej, a przekonamy się, że stosunkowo nie zbyt trudno było przedostać się ludziom, albo raczej wyraźmy to samo we formie biernej, bo ta bezwarunkowo właściwiej wypowie przyczynę i sposób zaludniania świata, *być zapędzonymi* na najodleglejsze wyspy. „Bez wątpienia“, powiada Güttler [2]), „największe trudności do przebycia nastręczało morze południowe. A jednak mieszkańce Polynezyi należą do jednej rasy, mają wspólną mowę, wspólne zwyczaje, i jednakie podania, szczególnie religijne“. Zresztą nikt nie przypuszcza, żeby pierwszy mieszkaniec odległej wyspy, przybył do niej dobrowolnie i z rozmysłu; wszak on o jej istnieniu nie mógł wiedzieć. Ale czyż trudno było nagle powstałej burzy, lub natrafionemu przy połowie ryb prądowi morskiemu unieść łódź z rodziną rybacką i zapędzić ją na daleki, niezaludniony kontynent? Czy nie znane nam fakta historyczne, że całe

[1]) Zob. Morawski l. c. 654.
[2]) L. c. str. 307 i d.

rodziny wsadzano za karę do łodzi i puszczano na rozszalałe fale morskie, albo takie wypadki, że całe rodziny ratowały się ucieczką na pełne morze przed grożącemi im w ojczyźnie niebezpieczeństwami? Nie zapominajmy też o tem, że kontynenty: Europy, Azyi i Ameryki są oddzielone wązkiemi tylko cieśninami i że silne prądy morskie tworzą naturalną komunikacyą między odległymi lądami. Skoro w naszych czasach prąd morski przynosi do Kalifornii przedmioty, zabrane na wybrzeżach japońskich — skoro faktem jest stwierdzonym, że już w 9. wieku były osady skandynawskie w Groenlandyi — jeżeli się nadto uwzględni tradycye wszystkich ludów, wskazujące na Azyą, jako na swoją kolebkę, to się musi przyznać słuszność Güttlerowi [1]), który następującą „marszrutę" przepisuje kolonistom całego świata: Europa otrzymała mieszkańców z Azyi drogą przez Ural i morze śródziemne; Afryka przez przesmyk suezki i cieśninę Bab-el-mandeb; Australia przez Malakkę; Ameryka z Azyi przez cieśninę Berynga, która w najwęższem miejscu wynosi tylko 10 mil szerokości; z Europy przez Atlantyk; z Polynezyi przez wyspę Waihu. „Słowem", mówi Giebel, prof. Uniw. w Halli, „człowiek nawet w stanie pierwotnym tyle miał sposobności dostania się do wszystkich miejsc i części ziemi, że o możliwości rozszerzenia się rodu ludzkiego z jednego punktu wątpić niepodobna" [2]).

Trudność zaaklimatyzowania się w nowych krajach, na którą się wreszcie powołują polygeniści, miałaby tylko wtenczas racyę, gdyby się rozchodziło o zaludnienie całej kuli ziemskiej naraz, jakby jednym zamachem i to przy dzisiejszych łatwych środkach komunikacyjnych. Ale jeżeli się uwzględni, że to zaludnianie odległych stron świata dokonywało się stopniowem posuwaniem się ludzi coraz dalej od pierwotnej siedziby; że nie jedno i to samo indywiduum przesiedlało się nagle do krajów bardzo odległych od pierwotnego miejsca pobytu, lecz że to przesiedlenie odbywało się, że tak powiem, etapowo; że na każdym takim etapie mogły całe generacye przeżyć, zanim ich potomstwo posunęło się dalej; to trudność zaaklimatyzowania się schodzi prawie do zera. Wreszcie jeżeli się uwzględni ten fakt skonstatowany, że człowiek prosty, żyjący na stopie natury, łatwiej się wszędzie aklimatyzuje, niż człowiek zdelikacony, i rozpieszczony wygodami cywilizacyi — i jeżeli się nie zapomni o tem, że przy bardzo skrupulatnem obliczeniu, jakośmy to wyżej widzieli, dzisiejsza ilość ludzi okazuje się bardzo małą

[1]) L. c. str. 308.
[2]) Zob. Morawski l. c. str. 154.

i że wskutek tego spory zasób ludzi zostaje nam do strącenia z tej liczby, jakaby dzisiaj żyć powinna, i że możemy nim bardzo łatwo pokryć straty, jakie aklimatyzacya za sobą pociągnęła—to przyznać musimy, że trudność ta jeszcze dalej maleje, albo raczej zupełnie znika.

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd o jedności rodzaju ludzkiego powiedzieli, wypływa, że słusznem jest twierdzenie Lyell'a, iż dotąd przeciw monogenizmowi nie postawiła nauka żadnego poważnego zarzutu; owszem wobec naukowo skonstatowanego prawdopodobieństwa tej teoryi, możemy być spokojni o jedność genealogiczną wszystkich ludzi, a więc o całość dogmatu. Możemy tedy zakończyć naszą rozprawkę w tem przeświadczeniu, żeśmy wykazali, iż zarzuty, czynione Mojżeszowi za jego opis Hexaëmeronu, są zupełnie niesłuszne i że między prawdziwą wiarą a prawdziwą nauką w omawianych tu kwestyach nie ma istotnych sprzeczności — a pozorne, o ile są, łatwo usunąć. Kończąc zaś tę pracę, przywodzimy mądrą radę, jaką daje sławny z wymowy i wielkiej uczoności Ireland, Arcybiskup w St. Paul w Stanach Zjednoczonych, mówiąc tak w jednej z konferencyi, jakie dawał w r. 1893. w Baltimore: „Wiek dzisiejszy ma ambicyą wiedzy; w swych poszukiwaniach jest niezmordowany i nie ma granic.... w swych nieznużonych badaniach odrabia pracę Kościoła i dopomaga nam do lepszego poznania Boga. Zamiast tedy potępiać jego poszukiwania, zachęcajmy go, popychajmy do badań rozleglejszych, aby nie pozostawił niezbadanego żadnego atomu materyi, mogącej ukrywać w sobie tajemnicę i podać klucz problemu“ [1]).

A teraz jeszcze słówko do XX. Katechetów! Cały ten artykuł o Hexaëmeronie napisany jest dla Was, a nie dla młodzieży szkolnej. Wy macie go przeczytać i przetrawić, a dopiero „succum et sanguinem“ podać uczniom i uczenicom. Wykładając tedy o stworzeniu świata w klasach wyższych, powinniście przedewszystkiem zwrócić uwagę dzieci na stanowisko Mojżesza, jako autora księgi Genesis i na zamiar, jaki miał w napisaniu tej księgi, a w szczególności w opisie dzieła stworzenia. Następnie wspomnicie o rzekomych sprzecznościach i nibyto naukowych rezultatach badań przyrody, nie dających się rzekomo pogodzić z opowiadaniem Mojżeszowem. Po tem wykażecie, że tak nie jest, przedstawiając mło-

---

[1]) Zob. Przegląd kościel. Poznań r. 1894. zeszyt październikowy, str. 684.

dzieży pogląd *kosmogoniczny* według teoryi *Laplace'a*, pogląd *geogoniczny* według teoryi *kombinacyjnej*—a wreszcie pokrótce wspomnicie o darwiniźmie i wykażecie czczość jego hypotez a pewność naszej wiary. — *Ks. Dr. Jan Bernacki*
kanonik katedralny.

O środkach pomocniczych do nauki religii
(w gimnazyach).

(*Dok.*) *W V. klasie*, gdzie się zaczyna najważniejsza nauka Dogmatyki, koniecznem już jest, aby katecheta miał wciąż w ręku Pismo św., (tak samo w VI. kl.). A ponieważ w tej klasie ex professo odbywa się nauka o Piśmie św., przeto koniecznem jest posiadać oprócz polskiego tekstu *Wujka* także i *łaciński Vulgaty*. O tekscie greckim LXX. w naszych stosunkach i marzyć nie można; za to z wielką łatwością można nabyć tekst hebrajski. Przyda się on o tyle, że można uczniów obznajomić z odmiennym układem kanonu ksiąg śś. u żydów: na torę, proroki pierwsze, proroki drugie i Hagiografa [2]). Dość łatwo także można dostać *tekst grecki Nowego Testamentu.*

Bardzo dobrą rzeczą byłoby w tej klasie pokazać uczniom *podobizny najdawniejszych kodeksów Pisma św.*: kodeksu Watykańskiego, Aleksandryjskiego, Synaickiego. Podobizny takie (kolorowane) znajdują się w znakomitem dziele ś. p. profesora Danko: Historia Revelationis (pars III). Tam także znajduje się podobizna gotyckiego „Codex argenteus". Z łacińskich kodeksów dawnych (Amiatinus, Fuldensis) podobizny znajdują się w najlepszem obecnie dziele R. Cornely: Introductio in SS. Scripturas.

W celu lepszego obznajomienia się z Pismem św. nie tylko pożądaną jest rzeczą, aby uczniowie zawsze podczas lekcyi (przynajmniej gdy mowa o księgach św.) mieli przed oczami Biblię i nauczyli się ją wertować, lecz także aby na kartonach (podobnie jak w II. i III. kl.) wypisany był kanon ksiąg śś. tak Starego jak i Nowego Zakonu, aby przez ciągłe powtarzanie porządek ten ksiąg śś. w głowach uczniów się utrwalił.

---

[1]) Czy to rzeczywiście potrzebne? (D. R.)

Oprócz tych rzeczy należałoby także w V. klasie, gdzie mowa o tradycyi kościelnej,—mieć dla okazania uczniom bodaj parę tomów z pism *Ojców kościoła* (n. p. z Patrologii wydania Migne'a), nie dla tego, aby je czytać, lecz aby uczniowie poznali dzieło bodaj z tytułu. Takie obznajomienie się zewnętrzne kiedyś w przyszłości uczniowi bardzo przydać się może.

Jak w wyższych klasach w ogóle, tak w V kl. w szczególności[1]) potrzebna jest katechecie Apologia wiary katolickiej. W tym celu bardzo się nadaje niedawno wydany w Warszawie „Słownik Apologetyczny", który należałoby nabyć do użytku gimnazyów.

W VI. klasie przy Dogmatyce szczegółowej znów potrzebne jest *Pismo św.*, ale teraz bardziej wewnętrznie niż zewnętrznie. (Dlatego tak w VI jakoteż i w V kl. lepsze jest Pismo św. bez illustracyj, gdyż te rozrywałyby uwagę). Przy nauce dogmatów, gdzie tyle razy przywodzą się cytaty Pisma św., niesłychanie ważną rzeczą jest, aby katecheta uczniom miejsca te pokazywał wprost w Biblii w związku z resztą tekstu: przez to bowiem nabierają one powagi i stają się daleko jaśniejsze. Niezawadziłoby też przy tej sposobności pokazać uczniom *komentarz* jaki do Pisma św., choćby tak krótki, jak jest Menochiusza; przy czem, rozumie się, miałby sposobność wspomnieć o innych obszerniejszych komentarzach i o całym ogromie egzegezy biblijnej. —

Obok Pisma św. cytuje się w Dogmatyce dość często także i dekreta Synodów. Aby tedy praca cała nie poszła na marne, winien katecheta przy danej sposobności pokazać uczniom „*Decreta Concilii Tridentini*", bez których dziś prawie żaden ksiądz obejść się nie może. Nie wspominam już o mnóstwie innych ksiąg, z któremi przy okazyi Dogmatyki godziłoby się uczniów VI kl. poznajomić, ale nie mogę pominąć tak znakomitego dzieła, jakiem jest po wsze czasy „Summa Teologiae" Św. Tomasza. Dobrze już, aby uczniowie wiedzieli, że istnieje na świecie takie dzieło!

Przy nauce Etyki *w VII. klasie* okazuje się przedewszystkiem potrzeba dobrych *przykładów* z życia na poparcie podanych prawideł albowiem: „longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla"; a właśnie takich przykładów albo nie podają wcale, albo podają bardzo skąpo nasze podręczniki [2]). Nie chodzi nam tu o wielką jakąś

---

[1]) Oczywiście mowa tu o dziś obowiązującym planie szkolnym. Racyonalniej jednak byłoby plan zmienić tak, by apologetyka przypadła na kl. VIII. w myśl wniosków X. Dr. Pechnika. (D. R.).

[2]) Nie zawsze pochodzi to z winy autorów. Tak np., X. Dr. Szczeklik musiał o $1/3$ część skrócić podręcznik i poopusz-

kazuistykę, ale o treściwe zebranie przykładów, zastósowanych do pojęć młodzieży gimnazyalnej, któreby suchą teoryę illustrowały i ożywiały. Obok tego dla praktycznego zastósowania Etyki katolickiej potrzebnym jest tutaj dobry *wzór Rachunku sumienia*, zastósowany do młodzieży starszej.

Poza nauką gimnazyalną potrzebnem jest także dla moralnego kształcenia się młodzieży czytanie książek treści religijnej. Otóż dobrą byłoby rzeczą, aby katecheta posiadał taką przyboczną ***bibioteczkę duchowną*** dla uczniów, w której byłyby takie dziełka, jak Żywoty SSw., Gaume: Zasady i całość wiary, księgi o Naśladowaniu Chrystusa, Wyznania św. Augustyna, Filotea ś. Franciszka i t. p. [1]).

Dla nauki *Historyi Kościelnej w VIII. klasie* bardzo wiele wymagałoby się rzeczy, aby nauka ta była skuteczną; ograniczymy się jednak na najważniejsze. Więc 1) potrzebneby były ***tablice synchronistyczne***, aby uczeń mógł powiązać Historyę Kościoła z Historyą powszechną. 2) *Tablica chronologiczna* dziejów Kościola, najlepiej według 19 stuleci (na kartonie ściennym).

3) Wielka tablica ścienna z wizerunkami wszystkich Papieży od św. Piotra. Tablice takie (mniejsze), które kursują w handlu, najczęściej są mylne, lub nieprzydatne do użytku szkolnego. Najlepszą wydaje się nam taka, jak istnieje w Seminaryum łacińskiem we Lwowie[2]).

---

czać przykłady uzmysławiające na żadanie władzy szkolnej świeckiej. Jest dziś bowiem w modzie obliczać przystępność podręcznika według ilości stronic, a nie według sposobu opracowania. (D. R.).

[1]) Tak bywa dzisiaj, ale—czy to stan prawidłowy? Czy dzieł takich nie powinna mieścić w sobie ***biblioteka szkolna*** dla uczniów? Toć o to właśnie chodzi, aby religię przestano traktować jako kopciuszką w szkołach i nie przestając na deklamacyach o jej „pierwszorzędnem stanowisku“, zaopatrzono ją *z funduszów szkolnych* w potrzebne środki uzmysławiające oraz w książki pomocnicze w bibliotekach. Katecheta powinien tylko pokierować tym działem lektury prywatnej i starać się go wyzyskać jak najlepiej. (D. R.).

[2]) Nierównie jeszcze potrzebniejszemi wydają się nam osobne a dobre *mapy* do dziejów Kościoła. Któż nie wie, że uczeń — jeśli nie zna położenia miejscowości ważniejszych, wymienianych w dziejach—nie zrozumie wielu rzeczy i łatwo dopuszcza się mieszania pojęć? Nie brak też w szkołach map do historyi powszechnej, lecz nie nadają się one do nauki dziejów Kościoła, bo (pominąwszy już okoliczność, że trudno je nieraz zdobyć) nie ma na nich wielu miejscowości (nieraz drobniejszych), wymienionych w dziejach Kościoła, a jest za to wiele zbytecznych, co uczniom utrudnia oryentowanie się. Władza szkolna zatem powinna za-

4) Dla powierzchownego przynajmniej zaznajomienia uczniów z Patrologią okazywałaby się potrzebną: *tabela chronologiczna Ojców Kościoła* (przynajmniej ważniejszych) od Ojców Apostolskich aż do św. Jana Damascena (lub do św, Bernarda) w rozmiarze takim jak np. w Dogmatyce Eggera (Enchiridion Theologiae Dogm. Gener. Dr. Fr. Egger. Brixinae 1893. str. 9).

Oprócz wymienionych tu rzeczy, ileż jeszcze znalazłoby się przedmiotów ciekawych i pouczających z rozległej dziedziny życia kościelnego: wizerunki katakomb, pomniki sztuki Chrześciańskiej, starożytne pisma, podobizny bull papiezkich — rozmaitość szat liturgicznych, habity mnisze różnych zakonów itd. itd., tak, iż kollekcya ta, przydatna katechecie do illustrowania religii zdawałaby się rosnąć bez końca! —

Lecz, spyta ktoś, gdzież katecheta pomieściłby taką ilość przedmiotów, i jakże mógłby się posługiwać takiem mnóstwem tych „środków pomocniczych“?

Otóż—marzeniem jest to wprawdzie na dzisiejsze czasy! — Katecheta winien dążyć do tego, aby mieć w Gimnazyum *osobną salę do nauki religii.*

Dziwactwem wprawdzie mogłoby się komuś wydać, stawiać dziś takie żądanie, atoli nie trzeba zapominać, iż to jest projekt tylko, a projekt sam jeszcze nikomu nie szkodzi.

Otóż wyobraźmy sobie, gdyby istotnie była sala taka dla nauki religii. W niej oprócz wizerunku Zbawiciela Ukrzyżowanego powinnoby się znajdować to wszystko, co do należytego wykładu religii katechecie jest potrzebne: w szafach podręczna biblioteczka, na ścianach mapy, kartony, obrazy. W najwidoczniejszem miejscu sali widniałby portret Ojca św., a obok niego portret Biskupa dyecezyi; a nadto starym obyczajem Chrześciańskim widniałby jakiś napis z Pisma św. np. „*Nie wiecie, iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?*“ (I. Cor. 3. 16). Cała atmosfera duchowna takiej sali przypominałaby uczniowi, że znajduje się na nauce ze wszystkich nauk najprzedniejszej, najmilszej, najpiękniejszej [1]).

---

kupić koniecznie mapy ścienne do historyi Kościoła, albo przynajmniej udzielić subwencyi na zaopatrzenie podręczników aprobowanych w mapy tego rodzaju. Od biedy wystarczyłyby dwie mapy: a) mapa imperium romanum do dziejów starożytnych, b) mapa polityczna Europy z połowy XVI. wieku do dziejów średniowiecznych i nowożytnych. (D. R.).

[1]) Czy pozawieszanie na ścianach w „sali do nauki religii“ tylu różnorodnych przedmiotów nie rozpraszałoby uwagi uczniów?

Zanim jednak te projekty się urzeczywistnią, tymczasem choćby na mniejszą skalę starajmy się każdy wedle swej możności tych środków pomocniczych dla nauki religii przymnożyć, aby tę „Królowę nauk“ z chwilowego zaćmienia przywrócić do dawnego blasku. [2]).

Ks. P. F. K.

EGZORTA O PRACY.

W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba. (Ks. Rodz. 3, 19).

Po krótko trwającej rozłące, znowu zgromadziliście się, najmilsi uczniowie, jak w poprzedzającym roku szkolnym. Podobnie co do ze-

---

Sądzimy, że lepiej, aby nauka religii odbywała się w klasach zwyczajnych, bo tam zawiesi się na ścianie, względnie umieści w szafie oszklonej te tylko środki uzmysławiające, które uczniom tej klasy są potrzebne. Lepiej nawet, by nauka religii — nawet swojem umieszczeniem—nie odcinała się bardzo od innych przedmiotów, by i później uczniowie nie zostawiali religii dla kościoła i nie odcinali jej od życia publicznego i prywatnego. Uniknie się też zamieszania w zakładach i straty czasu przy „wędrowaniu“ uczniów. Inna zupelnie kwestya z niezbędnie potrzebną kaplicą zakładową! (D. R.).

[1]) W uwagach swych — za których poruszenie bardzo jesteśmy wdzięczni—pominął jeszcze autor kwestyę bardzo ważną: *środki do fachowego kształcenia się katechety.* Inni profesorowie znajdują je obficie w osobnej bibliotece profesorskiej, katecheta — dotąd--zakupuje z własnej kieszeni. Czy drożyzna, stosunki familijne, potrzeba wydatków kuracyjnych lub wyjazdu wakacyjnego gdzieś za granicę — nie zniewolą go nieraz, by ograniczał się na zakupywaniu tańszych broszur, a pomijał dzieła gruntowne lecz drogie? Czy jednak wskutek tego sam katecheta i nauka religii nie zostaną wnet w tyle za poziomem naukowym innych przedmiotów? Równe obowiązki, równe prawa! Domagać się należy, by corocznie zakupywano choć jedno gruntowne dzieło religijne do biblioteki profesorskiej, a wówczas wnet złemu się zaradzi. Powinny tam być: A. Weissa „Apologie des Christenthums“, Pescha: „Die grossen Weltrathsel“, X. Dr. Tylki Dogmatyka, Słownik apologetyczny, Encyklopedya kościelna warszawska, Lemkuhla: Teologia moralis, Weissa: Weltgeschichte, Janssena: Geschichte des deutschen Volkes seit dem Ausgange des Mittelalters, Hergenröthera: Kirchengeschichte, dzieła o biblii autorów takich, jak Vigouroux, Schuster-Holzammer i t. p. Dzieła tego rodzaju stanowić będą trwałe i prawdziwe zbogacenie biblioteki profesorskiej; podręczniki i broszury może sobie nadal kupować sam katecheta. (D. R.).

wnętrznej formy, lecz z różnem usposobieniem duszy. Bo czyż nie daje wewnętrznego zadowolenia przejście do wyższej klasy, a widok kolegów starszych azali nie zagrzewa was do pracy, i nie budzi nadziei, że zajmiecie ich miejsce w pogoni za nauką i cnotą? Dlatego nie dziwię się, gdy widzę wasze oblicza promienne radością, pomimo, że wielu żegnało z przykrością dom rodzinny, ze smutkiem przerywali zabawy, aby powrócić tam, gdzie twarda czeka ich praca! Ach te słowa budzą dziwne i różne uczucia w duszach rozmaitych uczniów. Jeden weseli się i powtarza: dobrze że tak, bo skończą się te nudne wakacye — ale takich mało. Inny na wzmiankę o pracy widzi, jak ogromny kamień stacza się na jego barki i ciężarem swym przygniata go do ławy szkolnej. Wreszcie znajdą się i tacy, którzy tęsknią do pracy niby miłej rozrywki, lecz tych najmniejsza liczba. Wszyscy zaś, z jakiemkolwiek usposobieniem przybyli, powinni zacząć sumiennie pracować, jeżeli chcą osiągnąć cel nauki szkolnej. Praca każdemu człowiekowi bowiem jest koniecznie potrzebną i bardzo pożyteczną. Nad tem zastanowimy się dzisiaj przy powitaniu roku szkolnego. Użycz nam Duchu św. łaski swej, abyśmy zrozumieli znaczenie pracy i ukochali ją całem sercem!

Nie trzeba być wielkim znawcą ludzi, ażeby zauważyć, że coraz większy ogarnia ich wstręt do pracy. Od tego zarzutu nie są wolni nawet ci, których wiekowi jest właściwem cieszyć się świeżemi siłami i zapałem do pracy. Doszło do tego, że ludzie uważają pracę jako ciężar wielki, który do pewnego czasu dźwigać trzeba, póki się nie osiągnie tyle, aby można zrzucić nieznośne brzemię i żyć bezczynnie. Mała tylko liczba jest takich, którzy kochają pracę jako swój obowiązek i uznają ją za potrzebę z natury rzeczy wynikającą.

O tem, że potrzeba pracy jest wrodzoną, dowiadujemy się z Pisma św., które wspomina, że Pan Bóg umieścił pierwszych rodziców naszych „w raju rozkoszy, aby sprawowali i strzegli go„.[1]) Wprawdzie nie doznawali znużenia wśród pracy, ani smutku z powodu skąpych jej owoców, lecz mimo to pracowali, bo „człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie“.[2]) Zamknij ptaka w klatce, lub mu utnij skrzydła, a pozbawisz go wrodzonej przyjemności i zdrowia. Traci zwinność ruchów, bystrość oka i posępnieje, bo nie ma swobody i ćwiczenia w lataniu. Tak samo człowiek, skazany na bezczynność, gnuśnieje, słabnie i choruje na najdotkliwszą chorobę, jaką są nudy.

Praca potrzebna dla ludzi przed upadkiem, stała się konieczną

[1]) Ks. Rodz. 2, 15.
[2]) Job. 5, 7.

wtenczas, gdy stworzenia dotknięte powszechną klątwą bożą, odmówiły posłuszeństwa swemu Królowi: ziemia nie wydawała obfitych plonów bez uciążliwej i starannej uprawy, a zwierzęta pierzchały z trwogą od nieszczęśliwego Adama i nie chciały służyć swojemu panu. Wtedy to już zaczął się sprawdzać wyrok boży: „w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba“ [1]), a od owego czasu pot synów Adamowych zrasza przez sześć z górą tysięcy lat z wielkim trudem uprawianą ziemię. Kto tedy nie chce pracować, ten urąga rozumowi, zapoznaje doświadczenie i winę zaciąga wobec Boga i społeczeństwa, bo nie tylko zaszkodzi zdrowiu i nie będzie mógł spełniać swych obowiązków, lecz nadto będzie ciężarem dla innych ludzi. I czyż może taki próżniak spodziewać się wsparcia od sumiennych robotników? Nadzieja zawiedzie go z pewnością i usłyszy z ust ich wyrok św. Pawła: „iż jeśli kto nie chce robić, niech też nie je.“ [2])

Skoro więc potrzeba i obowiązek pracy są tak widoczne, jakaż jest przyczyna, godzi się zapytać, że znikają zamiłowanie i siły do pracy? Odpowiedź nasuwa się szybko i łatwo: chęć używania i samo używanie. Kto widzi cel życia swego w zaspokojeniu żądz i dogadza swoim namiętnościom, ten nigdy nie będzie kochał pracy i nie będzie zdolny do niej, bo pozbył się środka, dającego energię woli i utrzymującego siły ciała. Bo jak młodego źrebca jeździec wędzidłem poskramia i ustawicznem bieganiem trudzi, tak praca trzyma na wodzy namiętności ludzkie. A jak rumak okiełznany, spełnia rozkazy jeźdźca i wykonywa wielką pracę, pomimo że ustawiczne harce stłumiły w nim wrodzoną gwałtowność, tak człowiek ujęty w jarzmo pracy, zapału i sił życiowych nie tracąc, wielkie dzieła spełnia na swój i bliźnich pożytek. Wielkie zaiste są korzyści pracy i nie mała chwała spotyka tych, którzy ją ukochali!

Praca jest matką zdrowia. Aby się o tem przekonać wystarczy spojrzeć na oblicze rolnika, lub silne ramiona robotnika.

Praca jest strażniczką godności ludzkiej. Zliczcie tych, których uwolniła od sromotnej niewoli muzułmańskiej, którym zachowała wstyd, dodała odwagi do życia, lub rozwiała rozpacz z czoła smutnych, a nie będziecie powątpiewać o jej wartości.

Praca jest skarbnicą bogactw, źródłem dobrobytu rodzin, siłą narodów. Dopóki Rzymianie nie wstydzili się powierzyć dowództwa mężowi powołanemu od pługa, dopóki przyjmowali w poczet obywateli takich tylko, którzy mogli okazać ręce ciężkie i twarde od pracy, tak

---

[1]) Ks. Rodz. 3, 19.
[2]) Ekkle. 4, 5, 6.

długo zachowali dzielność i męztwo, a państwo na silnych spoczywało podstawach. Kiedy zaś pracę jako hańbiącą wolnych obywateli spychali na barki niewolników, nauczyli się gnuśnego próżnowania, zniewieścieli i państwu sromotny upadek zgotowali. Złoto obficie sprowadzone z Ameryki do Hiszpanii było matką ubóstwa, a pogarda pracy i skutki jej jeszcze dzisiaj dają się uczuć dotkliwie ubogiemu krajowi.

Praca wreszcie jest źródłem wolności, szafarką jałmużny, wieńczy uczonych, a uczniom skarbi miłość profesorów i rodziców i zapewnia opiekę w starości. Jej zawdzięczamy postęp w rozmaitych dziedzinach ducha ludzkiego a jako chrześcijanie spodziewamy się, że po dniu pracy, gdy przyjdzie noc, w której już nikt według zapewnienia Jezusa Chrystusa nie będzie mógł pracować, otrzymamy wieczną zapłatę. Nie ustajmy więc pod ciężarem dnia i upalenia, lecz pomni na powołanie nasze, handlujmy jak kupcy pilnie i zapobiegliwie, abyśmy nie tylko nie tracili powierzonych talentów lecz z dorobkiem oddali je Panu. „Głupim, nazywa Pismo św. tego, który składa ręce swoje, mówiąc: Lepsza jest jedna garć z pokojem, niż obie ręce pełne z pracą i udręczeniem myśli“[1], więc pracujcie wytrwale z dobrą intencyą dla chwały bożej i zbawienia dusz swoich i bliźnich, a nadzieja was nie zawiedzie i otrzymacie za trudy nagrodę wielką, bo wielki i możny jest Pan, któremu służycie.

Niech się nikt nie uchyla od obowiązku pracy, który ciąży na nas od wczesnej młodości. Kto przyzwyczaił się dźwigać jarzmo jej, temu będzie kiedyś lekkie. Taki młodzieniec nie zejdzie z drogi cnoty, bo pracą ujarzmi namiętność i nie braknie mu sił do walki ze złem. Rozważcie więc, jak wielce potrzebną i korzystną jest praca i przyłóżcie pług nauki do roli umysłów i serc waszych, a opłaci się trud, bo owoce pracy to osłoda troski rodziców, to radość nasza na widok ochoczych robotników, to błogosławieństwo gospodarza winnicy duchowej! Nuże więc w imię Boże do pracy, a Bóg będzie z wami! Amen.

Simplex.

Katechezy przedślubne (IV.).

W składzie Apostolskim w 9tym artykule mówimy: *Swięty Kościół powszechny, Świętych obcowanie.* Cóż to jest Kościół powszechny, Święty Kościół powszechny? Są to wszyscy chrześcijanie katolicy, którzy wyznają tę samą wiarę Pana Jezusa, przyjmują te same św. Sakramenta i są połączeni pod jedną widomą głową: Ojcem św. czyli Papieżm. Kościół św. ustanowił P. Jezus, a rozszerzyli go święci Apostołowie.

Po Wniebowstąpieniu P. Jezusa i Zesłaniu Ducha św. rozeszli się św. Apostołowie po całym świecie i opowiadali naukę P. Jezusa. Aby ludzie poznali, że to nauka Boska, czynili cuda: uzdrawiali chorych, wskrzeszali umarłych, czynili inne jeszcze cuda. Poganie, słuchając nauki, jakiej jeszcze nikt im nie głosił i widząc cuda, jakich nigdy nie widzieli, nawracali się do wiary P. Jezusa. Apostołowie ich chrzcili. Najstarszych, najpobożniejszych, najuczeńszych z tych ochrzczonych wyświęcali na Biskupów i kapłanów i dawali im władzę sprawowania Sakramentów św., odprawiania Mszy św. i pozwolenie nauczania, a sami szli dalej do innych krajów nawracać innych pogan. W ten to sposób zakładali Apostołowie pojedyńcze parafie i dyecezye. A wszystkie te parafie i dyecezye były przez to ze sobą połączone, że miały tę samą wiarę, te same Sakramenta św. i słuchały jednej widomej głowy: Ojca świętego czyli Papieża, który całym Kościołem rządził. Pierwszym Ojcem św. czyli Papieżem był św. Piotr, a uczynił go Papieżem sam P. Jezus, gdy powiedział do niego: „Tobie daję klucze królestwa niebieskiego“ i „Paś baranki moje, paś owieczki moje“. P. Jezus tak zarządził, aby po św. Piotrze, który umarł śmiercią męczeńską w Rzymie, jako Biskup Rzymu, Biskup miasta Rzymu był Ojcem św. czyli Papieżem. Teraźniejszy Ojciec św. nazywa się Leon XIII. A co znaczy: Świętych obcowanie? Świętych obcowanie znaczy: My modlimy się do Świętych w Niebie i Oni wyjednują nam różne łaski u P. Boga; modlimy się za dusze w czyścu cierpiące, ofiarujemy za nie ofiarę Mszy św. jałmużnę, post, odpusty i te dusze przez te nasze dobre uczynki za nie ofiarowane prędzej dostają się z czyśca do Nieba. Gdy ktokolwiek z chrześcijan katolików coś dobrego czyni, modli się, daje jałmużnę, słucha Mszy św., przyjmuje św. Sakramenta, cierpliwie znosi wszystkie strapienia, to jest pożyteczne dla niego samego, ale jest również pożyteczne i dla wszystkich chrześcijan katolików. Otóż to połączenie nasze ze Świętymi w niebie, z duszami w czyścu cierpiącymi i między sobą, nazywa się: Świętych obcowanie. Co to jest św. Kościół powszechny? W jaki sposób założyli Apostołowie Kościół św.? Kogo wyświęcali na Biskupów i kapłanów? Kto rządzi całym Kościołem św.? Kto był pierwszym Ojcem św. czyli Papieżem? Kto go ustanowił? Kto po św. Piotrze był Ojcem św. czyli Papieżem? Co znaczy Świętych obcowanie? Kto należy do Świętych obcowania?

Dziesiąty artykuł wiary św. opiewa: *Grzechów odpuszczenie*. Przez ten artykuł wyznajemy, że w kościele Bożym przez Sakramenta Chrztu św. i Pokuty otrzymujemy odpuszczenie grzechów. W jedynastym artykule: „*Ciała zmartwychwstanie*“ wyznajemy, że na sąd ostateczny wszechmocnością Boską zmartwychwstaną t. j. powstaną z grobów ciała

wszystkich a wszystkich ludzi i potem będzie wieczne życie, albo szczęśliwe w niebie, albo nieszczęśliwe w piekle, co wyznajemy w 12 artykule: *Żywot wieczny.* Odpytanie.

Wytłumaczyłem Wam dotychczas, w co trzeba wierzyć, aby się dostać do Nieba. Ale sama wiara nie wystarcza, bo aby się dostać do Nieba, trzeba nie tylko wierzyć, trzeba czynić dobrze, żyć dobrze. A żyjemy dobrze, gdy zachowujemy przykazania Boże i kościelne Przykazań Bożych jest 10 i każde z nich coś nakazuje nam, abyśmy czynili dobrze, a unikali złego. Przykazania Boże dał P. Bóg ludowi żydowskiemu na górze Synai po wyprowadzeniu żydów z niewoli egipskiej. Dlatego na początku mówi się: *Jam jest P. Bóg Twój, którym cię wywiódł z domu niewoli, z ziemi egipskiej.* P. Jezus zatwierdził te przykazania w kazaniu na górze błogosławieństw. Pierwsze przykazanie: „*Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną*“ nakazuje nam, abyśmy w jednego Boga wierzyli, w Nim nadzieję mieli, Jego nadewszystko miłowali. Zakazuje nam grzechów przeciw wierze, abyśmy nie wierzyli w zabobony, gusła, czary, abyśmy nie chodzili do wróżów; zakazuje nam grzechów przeciw nadziei, abyśmy nigdy nie rozpaczali o miłosierdziu Bożem, ale z drugiej strony, abyśmy znowu nie odważali się grzeszyć dlatego, że P. Bóg jest bardzo miłosierny. Zakazuje nam grzechów przeciw miłości Bożej, to jest abyśmy nigdy nie opuszczali modlitwy, abyśmy w modlitwie unikali roztargnienia tj. obcych myśli. Odpytanie.

Drugie przykazanie Boskie: „*Nie będziesz brał Imienia P. Boga Twego na daremno*“, nakazuje nam, abyśmy Imię Boże, Imiona N. M. P., Świętych Pańskich, z największą czcią wymawiali, byśmy się tylko we ważnych sprawach i zawsze na prawdę przysięgali, byśmy śluby P. Bogu uczynione wiernie wykonywali. Zakazuje wymówienia Imienia Bożego w złości, w gniewie, swarach, żartach, zakazuje bluźnierstwa t. j. używania św. Imion jako przekleństwa, wyśmiewania się z rzeczy św., zakazuje fałszywej przysięgi t. j. przysięgania się na nieprawdę, zakazuje przysięgania się bez potrzeby, łamania ślubów P. Bogu uczynionych. Odpytanie.

Trzecie przykazanie Boskie: „*Pamiętaj abyś dzień święty święcił*“ nakazuje, abyśmy niedziele i święta święcili przez wysłuchanie Mszy św. (i kazania) a zakazuje, abyśmy żadnych ciężkich, służebnych robót nie czynili, dnia św. przez pijaństwo i rozpustne zabawy nie znieważali. Odpytanie.

Czwarte przykazanie: „*Czcij Ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło*“ nakazuje dzieciom, aby rodziców swoich czciły t. j. dobrze o nich myślały, z uszanowaniem do ro-

dziców i o rodzicach mówiły, we wszystkiem dobrem rodziców słuchały i w starości ich ratowały. Te same obowiązki mają podwładni względem swoich przełożonych. Czwarte przykazanie zakazuje nieposłuszeństwa, nieuszanowania, wyrządzania przykrości rodzicom i przełożonym. Odpytanie.

Piąte przykazanie nakazuje, abyśmy bliźnich naszych miłowali, a więc dobrze im czynili. Zakazuje zabójstwa i tego wszystkiego, co do zabójstwa prowadzi, a więc kłótni, swarów, przekleństw, bijatyk, pijaństwa i zabójstwa dusznego, t. j. zgorszenia. Odpytanie.

Szóste przykazanie nakazuje, abyśmy czystymi byli w myślach, słowach i uczynkach. Zakazuje: nieczystych myśli, spojrzeń, mów, żartów i wszelkich nieczystych uczynków z kimkolwiek. Odpytanie.

Siódme przykazanie nakazuje, abyśmy to, co do bliźniego, jako jego własność, należy, szanowali. Zakazuje kradzieży, oszukaństwa, przywłaszczania sobie znalezionej rzeczy i wszelkiego ukrzywdzenia bliźniego na jego majątku. Odpytanie.

Ósme przykazanie nakazuje nam, abyśmy sławę bliźniego szanowali, zawsze prawdę mówili, czy to w sądach, czy to zapytani o co od naszych bliźnich. Zakazuje kłamstwa (cyganienia) i obłudy, obmowy potwarzy, niesłusznej podejrzliwości i złośliwego posądzania. Odpytanie.

Dziewiąte przykazanie nakazuje, byśmy zawsze czysto myśleli, a zakazuje nam nieczystych myśli. Dziesiąte nakazuje każdemu dobrze życzyć i na swojem poprzestawać, a zakazuje wszelkiego zazdroszczenia bliźniemu tego, co mu Bóg dał.

Co do przykazań kościelnych, to pierwsze i drugie przykazanie kościelne nakazuje i zakazuje to samo, co nakazuje i zakazuje trzecie przykazanie boskie. Trzecie przykazanie kościelne nakazuje nam posty zachowywać, t. j. post czterdziestodniowy przed Wielkanocą, post adwentowy przed Bożem Narodzeniem, suchedni cztery razy do roku, wilie, a mianowicie przed Bożem Narodzeniem, przed Zielonemi Świątkami, przed uroczystością św. Piotra i Pawła, przed uroczystością Wniebowzięcia N. M. P.; przed uroczystością WW. ŚS, a w piątki i soboty aby mięsa nie jeść. (Tu należy wytłumaczyć, na czem zależy post ścisły, a na czem wstrzemięźliwość). Czwarte przykazanie kościelne nakazuje nam, byśmy przynajmniej raz do roku spowiadali się i około Wielkanocy Najśw. Sakrament Ołtarza przyjmowali. Piąte przykazanie zakazuje, aby katolicy nie odprawiali wesel w czasach zakazanych, t. j. od I. niedzieli adwentowej do uroczystości św. Trzech Królów, od Popielca do niedzieli I. po Wielkanocy. (Odpytanie, co nakazują i zakazują przykazania Boskie i kościelne.)

Tak macie w krótkości wyłożone, co mamy wierzyć i czynić, aby dostać się do Nieba. Jednakże przykazań Bożych i kościelnych nie moglibyśmy wypełniać bez pomocy Bożej. Ta pomoc Boża, którą nam P. Bóg daje do wykonywania przykazań Bożych i kościelnych nazywa się łaską Bożą. Łaska Boża jest albo łaską uczynkową, którą nam P. Bóg daje do spełnienia każdego dobrego uczynku, albo łaską Bożą poświęcającą, która nas czyni świętymi, P. Bogu miłymi. Łaskę poświęcającą otrzymujemy przez św. Sakramenta. Czy moglibyśmy wykonywać przykazania Boskie i kościelne bez pomocy Bożej? Jak się nazywa ta pomoc Boża? Iloraka jest łaska Boża? Przez co otrzymujemy łaskę poświęcającą? Powiedz 7 Sakramentów! Ale co to są Sakramenta? Sakramenta są to znaki widzialne ustanowione przez P. Jezusa, przez które otrzymujemy łaskę poświęcającą. Przez Chrzest św. otrzymujemy łaskę poświęcającą, bo nam się odpuszcza grzech pierworodny i stajemy się dziećmi Bożemi i z dobroci Bożej mamy prawo do Nieba. Przez Bierzmowanie otrzymujemy łaskę poświęcającą, która nas umacnia, abyśmy wiarę św. statecznie wyznawali i według niej żyli. W Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej otrzymujemy żywego P. Jezusa, dawcę wszystkich łask. W Sakramencie Pokuty otrzymujemy łaskę, że nam się odpuszczają wszystkie grzechy po Chrzcie św. popełnione. W Sakramencie Olejem św. Pomazania otrzymują chorzy tę łaskę, że im się odpuszczają te grzechy, któreby jeszcze po odprawieniu spowiedzi bez własnej winy, na sumieniu mieli, oraz otrzymują łaskę, aby dolegliwości choroby cierpliwie dla dobra swej duszy znosili, a jeśli się to zgadza z wolą P. Boga, to przez ten Sakrament przychodzą do zdrowia. Przez Sakrament Kapłaństwa otrzymują ci, którzy Panu Bogu w kapłaństwie się poświęcają, władzę kapłańską i łaski potrzebne do świętobliwego sprawowania świętego swego urzędu, a w Sakramencie Małżeństwa otrzymują ci, którzy do stanu małżeńskiego wstępują, potrzebne łaski, aby pobożnie żyli i obowiązki stanu małżeńskiego dobrze wykonywali.

Uwaga. Jeśli duszpasterz uzna to za potrzebne, powtórzy z narzeczonymi naukę o Sakramencie Pokuty, rozbierając po krótce pytania: Co jest Sakrament Pokuty? Ile jest warunków tego Sakramentu? Co znaczy rachować się ze swem sumieniem? Według czego trzeba robić rachunek sumienia? Co jest żal za grzechy? Jaki powinien być żal? Co znaczy, że żal powinien być wewnętrzny? powszechny? nadnaturalny? Co jest silne postanowienie poprawy? Jakie powinno być...? powszechne, wewnętrzne, nadnaturalne. Co to jest spowiedź? Jaka powinna być spowiedź? Co znaczy że spowiedź powinna być szczera? dokładna? Kiedy jest spowiedź świętokradzka? Jakie straszli-

we skutki sprowadza spowiedź świętokradzka? Co to jest spowiedź generalna, czyli z całego życia? Co to jest zadosyćuczynienie?

Tak więc macie pokrótce wyłożoną naukę o św. Sakramentach w ogólności. Na przyszły raz wyłożę wam naukę o Sakramencie tym, do którego obecnie macie przystąpić t. j. o Sakramencie Małżeństwa.

Ks. Władysław Sarna.

O podręczniku do apologetyki.

Sposób, w jaki obecnie X. Dr. Pechnik szermuje za nauką apologetyki w szkołach średnich, jest niezaprzeczenie trafniejszy i praktyczniejszy niż teoretyczne dowodzenie potrzeby tej nauki. Przyznam się, że należałem do tych, którzy cokolwiek sceptycznie zapatrywali się na całą sprawę, bo lękałem się, by pod formą apologetyki nie zaprowadzono filozofii z ujmą dla lekcyj religii. Z podręcznika najłatwiej poznać, jak sobie czcigodny wnioskodawca ów przedmiot przedstawia i obawy — po większej części — pierzchają. Ogłaszanie ważniejszych działów w Dwutygodniku z wezwaniem do dyskussyi wytwarza znów pewien rodzaj ankiety, złożonej z wszystkich Prenumeratorów cennego pisma i zapobiega jednostronności. Oby jak najwięcej autorów poszło tą drogą, a mielibyśmy niebawem lepsze podręczniki w szkołach! Sądzę, że lekceważenie tak uprzejmego wezwania byłoby poniekąd ubliżeniem dla zapraszającego, a w każdym razie równałoby się bagatelizowaniu tak ważnej sprawy, — dlatego proszę o zamieszczenie choć kilku krótkich uwag.

Temat obrany przez autora „o różnicy między duszą ludzką a zwierzęcą“ jest nader aktualny i jako „praeambula fidei“ powinien być przy nauce religii w szkołach średnich uwzględniony. Też X. Waligóra chciałby go nawet wprowadzić na pierwsze lata nauki w szkołach ludowych, co mu jednak zaraz (w I. roczniku Dwutygodnika) jako przedwczesne wytknąłem. Godziłbym się także na sposób opracowania dalszych momentów różnicowych, jak: mowa, wolność woli, moralność, religia, cywilizacya i sztuki piękne, bo autor umiał utrzymać środek między postulatem zwięzłości a wymogami przystępności i interesującej formy, oraz dodał przykłady. Mniej już godziłbym się na omówienie nieśmiertelności duszy w liczbie owych dowodów, bo sprawa to zbyt ważna i mojem zdaniem powinno się ją traktować osobno a potem dopiero zużytkować przy uwydatnieniu różnicy między duszą ludzką a zwierzęcą. Trafnym jest także *pozytywny* sposób wyjaśniania prawdy przed postawieniem zarzutu bo to nie pobudza uczniów do

przesady w krytycyzmie a niejednokrotnie przyczynia się do lepszego zrozumienia prawdy. Najmniej fortunnym, bo najzawilszym, wydaje mi się ustęp „*rozum a instynkt*“. Cały punkt a) w nim, zawierający lakoniczne streszczenie znacznego działu psychologii, radziłbym opuścić, bo psychologii on nie zastąpi, a oschłością swoją i zawiłością zaraz na wstępie odstręczy młodzieńca od apologetyki. Osobiście jestem miłośnikiem przychologii, ale przyznam się, że musiałem ów ustęp czytać z natężoną uwagą i z tego wnoszę, że dla uczniów szkół średnich byłby za trudny. Czy autor zgodzi się na te zapatrywania? Czy mimo uprzednich zapewnień nie odezwie się w nim obrażona miłość własna i nie wybuchnie gwałtownemi słowy? Poczekam i zobaczę, a wówczas może jeszcze coś dorzucę. *Verax.*

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Szczepienie ospy. Zdarzało się często, a podobno zdarza się i teraz jeszcze, iż starostwa, żądając wykazów dzieci do szczepienia, nie przesyłają urzędom parafialnym odpowiednich druków. Otóż według okólnika Namiestnictwa galic. z dnia 26 stycznia 1884 l. 44.863/ex 1883 *Starostwo ma pokrywać wydatek na druki,* na których urzędy parafialne wykazują dzieci do szczepienia.[1]) W wykazach zaś tych należy wykazywać wszystkie dzieci narodzone (od 1. kwietnia roku bieżącego) tak żyjące jak i zmarłe, z podaniem przy tych ostatnich daty śmierci. (Rozp. Namiestn. z 12 kwietnia 1890 l. 18436) Szczepienie ospy nie powinno się odbywać w niedzielą i świata, jak wyraźnie brzmi okóln. Nam. z dnia 30 maja 1867 l. 32773.

Parafowanie ksiąg metrykalnyh ci kopie. Pytają nas, czy istnieje jeszcze do dziś dnia obowiązek porafowania ksiąg metrykalnych i na jakiem prawie opiera się obowiązek przesyłania każdego roku kopii metryk do Konsystorza. Odpowiadamy: I. Rozporządzenie gubern. z 26. marca 1830. l. 13431. brzmi tak: 1. C. k. władze polityczne [2]) są obowiązane paginować księgę chrztu i urodzin, ślubów i śmierci każdego bez różnicy wyznania religijnego, a to celem należytej ewidencyi i uchylenia wszelkich podejrzeń o nierzetelne prowadzenie tych ksiąg; na końcu księgi należy zapisać liczbę kart, przeciągnąć ją czarno żółtym (sic! nie innym) sznurkiem i zaopatrzyć pieczęcią urzędową, tudzież odpowiednią klauzulą, podpisaną przez przełożonego urzędu. 2. Wszyscy proboszczowie.... są *obowiązani* każdą taką nowo sporządzoną księgę przedłożyć w powyższym celu c. k. władzy polity-

---

[1]) A więc proboszcz nie jest zobowiązany przesyłać wykazu dzieci do szczepienia, jeżeli ze Starostwa druków nie otrzymał.

[2]) Parafowanie ksiąg metrykalnych należy do Starostwa według reskryptu Namiestn. z 15 lutego 1887. l. 4222.

cznej. II. Co się tyczy kopii, to według rozporz. gubern. z 1. sierpnia 1835. l. 43591. i dekr. karc. nadw. z 19 lutego 1836. l. 4286. proboszczowie mają obowiązek odpis metryk urodzin i chrztu, ślubów i śmierci, sprawdzony dokładnie z oryginałami a podpisany przez dziekana przy sposobności kanonicznej wizytacyi, przedłożyć Ordynaryatowi do przechowania. (Byle tylko nie pleśniały porzucone w nieładzie na strychach!).

Czy są jakie stałe normy co do legalizacyi wyciągów metrykalnych (metryk), wysyłanych za granicę? Odp. Wyciągi z metryk przesyłane za granicę mają być przedewszystkiem uwierzytelnione przez c. k. władze polityczne krajowe a następnie legalizowane przez ambasadę lub konsulat. Za legalizacyę tę opłacać należy taksę i tak dla zastępców Francyi należy się od świadectwa zawartego małżeństwa 4 K. 80 h., od świadectwa urodzin i chrztu 2 K. 40 h., od innych świadectw 8 K., dla zastęprów Włoch za każde świadectwo 6 K., dla Rosyi 2 ruble, (do prośby o legalizacyę przez ambasadę lub konsulat rosyjski dołączać zawsze należy 2 egzemplarze dokumentu mającego się legalizować); dla Anglii za każde świadectwo, 4 K., dla Turcyi za każde świadectwo 6 K.; dla Ameryki północnej bezpłatnie [1]).

Ks. Dr. Władysław Mysor.

Z LITURGIKI.

Pyt. *We mszale są dwie oracye zaczynające się „Concede“. 1. Którą trzeba brać we mszach, jeżeli w rubryceli (directorium) jest tylko „or. Concede“? 2. Którą z nich trzeba brać, jeżeli feria we mszy ma być kommemorowaną z kilkoma oracyami?*

Odp. ad 1. Jeżeli w directorium jest „or. Concede“—to należy rozumieć: „or. Concede de B. M. V.“ (znajduje się we mszach wotywnych o Matce Boskiej). Oracyi „Concede, quaesumus,....“ znajdującej się pod l. 1. orationes diversae — nigdy się nie musi brać; ale można ją brać zamiast oracyi „A cunctis“ (orationes diversae l. 2.) wtenczas, jeżeli in oratione principali Mszy jest imię tego Świętego, o którym jest wzmianka w oracyi „A cunctis“. Ale i wtenczas można wziąć „A cunctis“, opuściwszy tylko imię odnośnego Świętego.

Ad 2. Zawsze pierwszą, która też jest zarazem i oracyą brewiarza.

[1]) Reskr. min. spraw. wewn. z 7. marca 1872. l. 3298; reskr. prez. nam. z 4. kwietnia 1872. l. 1752.; 14 maja 1890. l. 5242.; 12 czerwca 1893. l. 6137. i 14. styczna 1894. l. 428.

Redaktor odpow. **Ks. Józef Krośniński.** Drukiem J. Styrny w Tarnowie.